

Seniorzy w Chorwacji cz. 1

Autor: Jolanta i Tadeusz Dach

To już kolejna wycieczka zagraniczna organizowana przez Klub Seniora „Pod Aniołami”, który działa przy Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Rymaniu. Po wycieczkach do Wilna na Litwie, Lwowa na Ukrainie, na Południowe Morawy w Czechach i Wiednia w Austrii, tym razem nasi Seniorzy wybrali się w podróż do Chorwacji oraz do Bośni i Hercegowiny. Wycieczka była daleka (prawie 2000 km!), a przy tym jej cena również nie była niska. Seniorzy już od dłuższego czasu odkładali pieniądze, aby móc ją sobie sfinansować. Kilka niewykorzystanych miejsc w autokarze zajęły osoby spoza Klubu Seniora, które zresztą, bardzo szybko się z naszymi Klubowiczami zintegrowały.

Jechaliśmy autokarem przez kilka państw (Czechy, Austria, Słowenia, Chorwacja oraz Bośnia i Hercegowina), jednak kontroli na granicach prawie nie było!

Pierwszy nocleg mieliśmy w Czechach, w hotelu „Macocha” w miejscowości Blansko. Rano następnego dnia ruszyliśmy w dalszą podróż. Nikt się w autokarze nie nudził. Podziwiano krajobrazy za oknem, porównywano do siebie poszczególne państwa, śpiewano piosenki oraz oglądano filmy.

Po wejściu do Chorwacji, na horyzoncie wszędzie widzieliśmy góry. Jechaliśmy cały czas autostradą, czasami przejeżdżając przez liczne tunele, z których najdłuższe miały nawet prawie 6 km długości. Nasi wycieczkowicze długo podziwiali jakoś drogę w Chorwacji i dyskutowano, w jaki sposób kraj po 18 latach od kilkuletniej wojny w tym rejonie, zdołał zbudować taką infrastrukturę drogową.

W godzinach

wieczornych dotarliśmy w okolice Trogiru, gdzie na Kasztelskiej Riwierze mieliśmy swoje miejsce pobytu. Kagtela, to siedem niewielkich osiedli tworzących jeden zespół miejski. Ulokowane są między Trogirem a Splitem. Dawniej powstały one jako chrześcijańskie osady wokół niewielkich fortec. My mieszkaliśmy w Kagteli Stafilic. Na miejscu ujrzelśmy mnóstwo murowanych (niezbyt ładnych) domków, w których mieliśmy mieszkać. Jednak wewnątrz ich wyposażenie pozwalało na wygodny wypoczynek. Tuż obok mieliśmy dojście do morza (50 m!), a posiłki jedliśmy w dużym kompleksie stołowym. Były one bardzo różnorodne i obfite. Mieliśmy też sporo miejsca między domkami, na wspólne, wieczorne spotkania integracyjne przy grillu. Nie zabrakło chętnych do pływania w Adriatyku, co trzeba było czynić oczywiście w specjalnych, gumowych butach. Woda była bardzo czysta, natomiast plaża, niestety, kamienista - niczym nie przypominająca naszych pięknych plaż nad Bałtykiem.

Jednak Chorwacja

to nie tylko ośrodki wypoczynkowe nad morzem. Starych, zabytkowych miast jest tam całkiem mnóstwo. Jest gdzie jechać i co zwiedzać. Ponieważ byliśmy w Dalmacji z rodzicami, zwiedzaliśmy tam miejscowości Trogir oraz Split.

Trogir to miasto

założone w III wieku p.n.e. przez greckich kolonistów pod nazwą Tragurion (Kozia Wieś). Od tego czasu Trogir stał się znaczącym portem. Od I wieku n.e. był pod panowaniem Rzymian, a od roku 1107 pod panowaniem węgierskim. W roku 1123 został zniszczony przez Saracenów. Miasto odbudowano 70 lat później. Od 1420 był pod panowaniem Weneckim. Obecnie ma ok. 11 tys. ludności. Jest przykładem jednego z najlepiej zachowanych miast średniowiecznych. Surowe, kamienne mury twierdzy, mieszczackie kamienice i

gotyckie kościoły odzwierciedlają dziedzictwo kulturowe całej Chorwacji. Starówka Trogiru wpisana jest na Listę światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO od 1997 roku. Zabytkowy zespół to przede wszystkim charakterystyczne kamienne uliczki, budynki o prostej konstrukcji z czerwonym dachówką i mnóstwem detali typowych dla architektury weneckiej, zabytkowe pałace bogatych kupców oraz wspomniane już kościoły. Spacerowaliśmy wspólnie z przewodniczką, p. Dorotą po tych zabytkowych uliczkach i słuchaliśmy jej informacji o tym pięknym miejscu. Symbolem Trogiru stał się znaleziony podczas wykopalisk bożek Kairos, nazywany też bożkiem przemijającej chwili. Byliśmy również na rozległym bazarze znajdującym się tuż obok starego miasta. Tam do kupienia było wszystko: od warzyw i owoców poprzez przeróżne oliwy, figi i inne specjały, a także po różnorodną odzież i pamiątki dla turystów.

Innego rodzaju

miastem było Split. To drugie co do wielkości miasto Chorwacji pod względem liczby mieszkańców (ok. 180 tys.). Miasto jest dużym ośrodkiem przemysłowym, ale i turystycznym. Bogata jest jego historia. Najpierw istniała tam starożytna grecka osada, później rzymska Salona (obecnie Solin, przedmieście Splitu), gdzie urodził się ok. 244 roku Dioklecjan, późniejszy cesarz rzymski od 284 do 305 roku. W latach 295-305 n.e. Cesarz ten budował w Splicie swoją ogromną rezydencję. Pałac cesarza Dioklecjana założony został na planie rzymskiego obozu wojskowego (ok. 150 na 190 m) z murami i wieżami. Został on wpisany na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Zwiedzaliśmy ten

olbrzymi kompleks pałacowy z przewodnikiem p. Joszko, który z dużym swadą opowiadał nam o historii tego miejsca. Do dnia dzisiejszego zachowały się stare zabytkowe mury, bramy oraz Katedra

świątę Duje, która jest główną świątynią rzymskokatolickiej archidiecezji splitsko-makarskiej w Chorwacji. Jest to dawne mauzoleum cesarza Dioklecjana,

wchodzące w skład Pałacu Dioklecjana, przebudowane w VIII wieku na katedrę.

Katedra całkowicie zachowała architekturę ośmiokątnej budowli. Podziwialiśmy stojący pod katedrą pomnik, sprowadzonego tu z Egiptu sfinksa z czarnego granitu, który pochodzi z XV wieku przed naszą erą! Byliśmy też w świątyni

Jupitera. Na dziedzińcu wewnątrz pałacu można było sfotografować się z

żołnierzami rzymskimi. Atrakcji nie brakowało. Już po wyjściu z terenu pałacu Dioklecjana podziwialiśmy pomnik św.

Grzegorza oraz ratusz miejski. Spacerowaliśmy słynną splitską rivię (aleję palmową), a także często seniorów odwiedziła wzgórze

Marjan z punktem widokowym na miasto. W czasie wolnym

próbowano miejscowych specjałów (m. in. burka-

ciasto francuskie z baraniną) oraz kupowano pamiątki na miejscowym bazarze.

Nie sposób nie

wspomnieć o miejscowej roślinności. Królowały wszędzie drzewa oliwkowe oraz plantacje winogron. Widzieliśmy też w wielu miejscach na drzewach granaty, figi

i kiwi. Rosnące wszędzie palmy podkreślały w jakim klimacie jesteśmy. Nie

brakowało innej różnorodnej roślinności, wszędzie królowały kwiaty Bugenwilli (nazwa wywodzi się od nazwiska admirała francuskiej marynarki Louisa Antoine'a

de Bougainville). Pogoda, jak zawsze dopisała nam, było ciepło 24 - 26 stopni i

pełne słońce.

W następnych planach wycieczki bylibyśmy zwiedzenie Dubrownika w Chorwacji oraz Mostaru i Medjugorie w Bośni i Hercegowinie, ale o tym w następnych relacjach.

Zdj cia : Jola I Tadeusz Dach